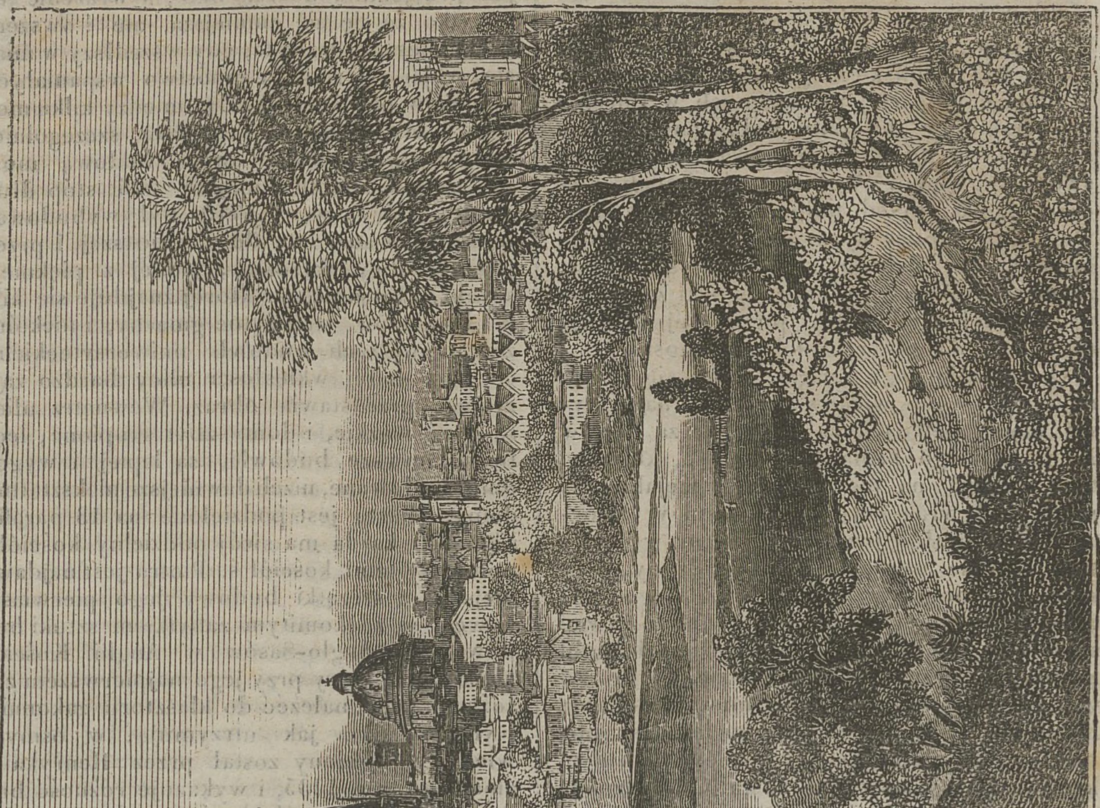


Widok Miasta Oxford.

OXFORD.

Miasto Oxford stolica hrabstwa tegož nazwiska, leżące na wzniesionéj nieco płaszczyznie, gdzie rzeczki Isis i Cherwell z sobą się łączą, jest siedliskiem jednego z najdawniejszych i najbogaciéj uposażonych w Europie uniwersytetów, któremu wsławienie imienia swojego, a po większéj części i wzniesienie swoje jest winno. Wzdłuž tych dwóch rzeczek, które, przed połączeniem się z sobą, wesołą tę okolicę w rozmaitych przerzynają kierunkach, zielenią się przepyszne łąki, za niemi stojące w półkole pagórki zamykają widok, i tylko od strony pułnocnéj ukazują się w dali dobrze zabudowane wioski.

O początku tego miasta, które sięgać ma najdawniejszych wieków, tę tylko najpierwszą mamy pewną wiadomość, iž za czasów Anglo-Saskiego króla Alfreda W., który r. 872 wstąpił na tron, i przez niejaki czas przebywał wraz z synami swojemi w Oxfordzie, znajdował się już tamže klasztor, w pierwszéj połowie ósmego wieku założony, przy którym dopiéro, podług wszelkiego podobieństwa, pierwsi osadnicy zabudowywać się zaczęli, i od téj pory często w dziejach Anglii znajdujemy wzmiankę o Oxfordzie. To miasto w czasie spustoszeń, jakie Duńczyki za každą bytnością w Anglii czynili, wiele klęsk poniesło, i do początku XIgo wieku, po dwa kroć ogniem zniszczone zostało. W późniejszych czasach było siedliskiem książąt Anglo-Saskich i Duńskich, którzy w tym kraju panowali. Wilhelm zdobywca w r. 1067, wziął miasto szturmem i darował go jednemu ze swoich dowódców, który wybudował tu warowny zamek, którego dotąd pozostała wieža teraz za więzienie służy, tudzież szkołę klasztorną założył. Później miasto to przyłączone na powrót zostało do korony, a król Henryk II, który panował od r. 1154-1189, przemieszkiwał tamže w pałacu, przez dziada swego Henryka I wybudowanym, w którym narodził się syn jego Rychard, przezwany lwie serce. Od XII wieku Oxford stawał się, z powodu wznoszenia się uniwersytetu, coraz sławniejszym. Henryk VIII, który w r. 1547 umarł, przeznaczył go na stolicę biskupstwa, a córka jego królowa Elžbieta bywała często w Oxfordzie, gdzie od uczonych pochlebiające jéj hołdy i uwielbienia odbierała. Jakób I, zmarły r. 1625, schronił się tu przed powietrzem które pustoszyło Londyn, lecz wkrótce i tu ono doszło, i tak gwałtownie się rozszerzało, iž ucznie uniwersytet opuścić musieli, kupcy pozamykali sklepy, i, jak jeden z ówczesnych wspomina, rynek nawet trawą zarósł.

Położenie Oxfordu, gdy się ku niemu zbliža od strony wzgórzów wschodnich lub połudnowo zachodnich, jest bardzo malownicze; widok wież, kopuł, wysokich kościołów, wznoszących się z pośrzodka jakby wieńca zielonego który je w około otacza, zdaleka już przyjemnie uderza oko, a wrażenie to nietylko že się nie zmniejsza, ale i owszem więcéj jeszcze wzrasta, gdy wszedłszy w miasto, widzi się z blizka mnóstwo wspaniałych gmachów publicznych. Z pomiędzy kilku mostów które do miasta prowadzą, szczególniéj odznacza się piękną swoją budową most na rzece Cherwell, mający 526 stóp długości, który w r. 1779 był wybudowanym. Prowadzi on do największéj i przepysznéj ulicy wysokiéj, jednéj z piękniejszych w Europie, na któréj znajduje się kilka kościołów, starožytne gmachy, i niektóre z znaczniejszych budowli uniwersyteckich, co przy małéj wklęsłości ulicy bardzo zajmujący przedstawia obraz. Wewnątrz ulice są dość wązkie, i domy zbyt skupione, lecz liczne nowsze budowle, są lepiéj i wygodniéj budowane, niželi dawniejsze niekształtne domy. Miasto jest podzielone na 13 parafii, z których každa ma swój oddzielny kościół; pomiędzy temi kościół ś. Piotra jest najdawniejszy, a szczątki budowy jego pierwiastkowéj, są znakomitym zabytkiem sztuki budowniczéj Anglo-Sasów w Anglii. Kościół katedralny, który przy jego najpierwszém założeniu miał należéć do klasztoru zakonnic, wybudowany, jak utrzymują, w ósmym wieku, wzniesiony został przez Henryka I, zmarłego w r. 1135, i wykazuje różność budowy jaka od owych czasów aż do 16 wieku panowała w Anglii. Oprócz tego z liczby budowli publicznych godnym jest wspomnienia ratusz, który w połowie XVIIIgo wieku jeden obywatel własnym swoim wybudował kosztem. Miasto Oxford nie ma teatru, albowiem z powodu uniwersytetu przedstawianie widowisk nie jest dozwolonem. Domów ma 1940, a mieszkańców około 23,000 licząc w to już i osoby należące do uniwersytetu. Stan miasta kwitnący; znaczne transporta towarów którę tamtędy przechodzą, ożywiają handel, który kanał Tamizy i kanał Oxfordski wiele rozprzestrzeniają. Z Oxfordu wysyłanych bywa czterech członków do Parlamentu Angielskiego, to jest dwóch od uniwersytetu, a dwóch od miasta.

Epoka właściwego założenia uniwersytetu była przedmiotem licznych sporów. W Europie przed XII wiekiem, nie istniały jeszcze žadne zakłady naukowe, na wzór naszych uniwersytetów, w którychby wszelkie główne nauki, tudzież najważniejsze z nauk pomocniczych, udzielane były. Idzie zatém głównie tylko o rozwiązanie téj wątpliwości, kiedy pierwsze w Oxfordzie były założone szkoły. Według wszelkiego podobieństwa zdaje się iż król Alfred, który tak czynnie zajmował się ukształceniem umysłowém ludu, założył i w Oxfordzie szkoły, i tak jak to i w innych krajach Europejskich bywało, po-

łączył je z klasztorami. Tym to zapewne sposobem zjednał sobie tytuł założyciela tego uniwersytetu, który mu został nadanym. Następcy jego wspierali te naukowe zakłady, które po zawojowaniu Anglii przez Normandów (r. 1066) coraz więcéj się wznosiły. Henryk I, z powodu zamiłowania w naukach, uczonym zwany, pobierał nauki w Oxfordzie, gdzie już pod Henrykiem II, była ustanowiona katedra prawa miejskiego. Liczba uczniów wzrastała tak dalece, iż w klasztorach pomieścić się już nie mogła, i z tego powodu przeszło 200 uczniów miało stać po gospodach. Bez wątpienia zostawali oni w tych domach pod okiem dozorujących którym czuwanie nad utrzymaniem porządku, i kierowanie zatrudnieniami młodzieży poruczoném być musiało. Wzrost dalszy tych zakładów został jednakże znacznie przerwanym, z powodu kłótni pomiędzy uczniami a obywatelami miasta w r. 1220 wynikłéj, która tak dalece stała się groźną, iż młodzież szkolna opuściła miasto. Wszakże mieszkańcy zastraszeni groźbą papieża, który za uczniami się ujął, ulegli, i na najkorzystniejsze dla wracających uczniów warunki przyzwolili. Pomimo jednak tego, częste pomiędzy niemi wydarzały się zwady. Od połowy XIIIgo wieku zakład ten naukowy, który wiele miał już sobie nadanych ważnych przywilejów, zaczął coraz więcéj przybierać kształt w jakim późniéj pozostał. Równie jak w innych krajach Europejskich, gdzie szczodrzy panowie robili fundacye, znane pod nazwiskiem Bursów, w których uczniowie za małą opłatą pomieszczani byli, zaczęły także i w Oxfordzie od r. 1260 powstawać podobne bogato uposażone zakłady dla wspierania uczącéj się młodzieży. Z powodu pomnażania się podobnych zakładów, uczniowie coraz więcéj zaczęli wychodzić ze styczności z tamecznemi mieszkańcami, z któréj dotąd zbyt częste kłótnie wynikały. W XIII i XIV wieku było już w Oxfordzie siedm takich zakładów, oprócz innych wielu gospód w których się jeszcze uczniowie mieścili. W czasie trwających o koronę Angielską walk pomiędzy familią Jorków i Lankastrów, uniwersytet zaczął już zbliżać się do upadku, lecz podniósł się znowu za rządów Henryka VII (r. 1485-1509), a więcéj jeszcze pod Henrykiem VIII, pod jego albowiem panowaniem kardynał Wolsey, pierwszy minister, wielce protegował uniwersytet, ustanowił siedm katedr i obsadził je znakomitemi mężami. Zaprowadzenie przez niego instytutu dla młodych uczonych, znalazło następnie pomiędzy przychylnymi naukom mężami, wielu naśladowników, tak dalece iż z czasem utworzyło się 19 podobnych instytutów, z których ostatni w r. 1714 był założonym. Te w dawnéj swojéj formie dotąd istniejące, tak nazwane, kollegia, znajdują się tylko jedynie przy dwóch Angielskich uniwersytetach w Oxford i Cambridge. Każde takie kollegium ma oddzielne zabudowanie, z ogrodami i należącemi do tegoż gruntami, w którém członkowie pod jednym zwierzchnikiem pospołu mieszkają. Mają oni wspólną kaplicę, wielką salę, zwaną Halle, gdzie się wszyscy zbierają, tudzież bibliotekę. Zwierzchnik takowego instytutu, wraz z resztą urzędników, z nauczycielami, z członkami, tudzież uczniami tego instytutu, tworzy oddzielne stowarzyszenie, które ani innym kollegiom, ani nawet uniwersytetowi nie jest podległe. Zwierzchnicy są obierani na całe życie i w zarządzie instytutu mają władzę wykonawczą. Im tylko pozostawiona jest wolność żenienia się. Właściwi członkowie kollegium, mają zupełny udział we wszelkich korzyściach i przychodach instytutu; zwykle zachowują ten swój dochód aż do śmierci, i tylko utracają takowy w przypadku wejścia w stan małżeński, lub odziedziczenia majątku nieruchomego, lub jeżeli uzyskają posadę przynoszącą im większe korzyści. W jedném tylko z tych kollegiów winni są członkowie odstępować swoich przychodów po ośmnasto letniém ich używaniu. Członek jakiego kollegium chociażby nawet przez kilka i więcéj lat był na podróżach, zachowuje przez ten czas przeznaczone jemu pomieszkanie, którém podług woli swojéj rozrządzać może. Te beneficia, których dochody są różne i od 1,200 do 6000 złotych rocznie dochodzą, służą do wspierania zasłużonych uczonych, i podają im sposobność oddawania się swobodnie pracom naukowym; rzeczywiście jednakże stronniki tylko panującego kościoła Anglikańskiego korzystają z tych beneficiów, od których nietylko katolicy, ale nawet i protestanci, odmiennego od kościoła Anglikańskiego zdania, są wyłączeni. Właściwi uczniowie do każdego z takich kollegiów należący, otrzymują również pewną kwotę rocznie, lecz tylko przez niejaki przeciąg czasu, zwykle czteroletni. Według rozporządzeń niektórych fundatorów, osoby tylko w pewném hrabstwie, lub w pewnéj parafii urodzone, a nawet uczniowie pewnych szkół, mogą tylko zostać członkami kollegium, i z tego też to powodu wydarza się często, iż nie najzasłużeńsi ze wszystkich uczniów, lecz tylko odznaczający się pomiędzy pewną ich liczbą, otrzymują zachęty. Z pomiędzy członków kollegiów wybierają zwykle prywatnych nauczycieli dla uczniów do tychże zakładów należących, którzy w bardzo ścisłéj karności są utrzymywani. Tak członkowie jako i uczniowie tych kollegiów, mają zupełnie oddzielny strój, który składa się z szerokiéj sukni wierzchniéj, i czapki czarnéj z wierzchem czworograniastym, jak to na tych dwóch rycinach widzieć można. Wielki ubiór urzędników uniwersytetu, tudzież

kollegiów, jest staroświecki lecz okazały. Budowle niektórych kollegiów są rozległe i ozdobne. Największe i najwspanialsze ze wszystkich jest kollegium które, jak wyżéj nadmieniliśmy, założone zostało przez kardynała Wolsey, pod nazwą kościoła Chrystusa. W roku 1524, otrzymał tenże kardynał od papieża pozwolenie, zniesienia 22ch klasztorów męzkich i panieńskich, ażeby dochodami tychże, uposażyć wzmiankowane kollegium. Należąca do niego kaplica, została późniéj wyniesioną na kościół katedralny biskupstwa Oxfordskiego, ma zatém jednego dziekana i ośmiu kanoników. Wartą widzenia jest wielka sala (Halle) jedna z najpiękniejszych w Anglii, mająca 115 stóp długości, 40 szerokości i 50 stóp wysokości. Pułap z drzewa dębowego ozdobiony jest kunsztownie wypracowaną snycerską robotą, a taflowane ściany okryte są licznemi obrazami i wizerunkami. W najdawniejszym ze wszystkich 19 zakładów, w Marton kollegium, zwraca uwagę kaplica gotycka z piękném malowaném oknem. Kaplica nowego kollegium, które w r. 1373 założone zostało, jest jedną z najpiękniejszych budowli Oxfordu, i ma prześlicznie malowane okna, na cztery odmienne sposoby. Sala biblioteki w założoném w r. 1437 kollegium pod nazwą Dusz zmarłych, jest największą w całéj Anglii, ma 198 stóp długości, a przeszło 32 szerokości. Budowa jéj, od r. 1716 do 1756 trwająca, powstała z zapisu uczynionego przez jednego z przodków admirała Codringtona. Oprócz kollegiów znajduje się nadto w Oxfordzie pięć tak nazwanych Hallów, to jest budowli przeznaczonych na pomieszczenie uczniów; są one podobne do gospód, które przed założeniem kollegiów wyłącznie do tego celu służyły. Domy te zostają pod zarządem nadzorcy, kierującego wychowaniem młodzieży, a pod względem przywilejów i karności szkolnéj, stoją na równi z kollegiami; jednakże nie posiadają, tak jak kollegia, żadnych nieruchomości, i dochody ich składają się jedynie z pobieranych rocznie opłat szkolnych i z najmu pomieszkań. W r. 1834 we wszystkich kollegiach i hallach liczba ogólna tak członków jako i uczniów wynosiła razem 5290 głów.

Właściwy uniwersytet, jako oddzielna od kollegiów korporacya, ma na czele swoim kanclerza, na którą to godność zwykle wybierana jest znakomita wielki w kraju wpływ mająca, osoba (obecnie książe Wellington), ma prócz tego, jednego vice kanclerza, który zwykle posadę tę przez cztery lata piastuje, i innych wyższych urzędników. Z professorów udzielających nauki w uniwersytecie, pewna tylko liczba, pobiera płacę z funduszów publicznych, zaś większa ich część płatną jest z fundacyi prywatnych.

Główne przedmioty naukowe w Oxfordzie i w Cambridge, są tylko grecki i łaciński język i literatura, tudzież matematyka. Te dwa zatém uniwersytety, a nawet i Edinburgski nie są właściwie instytutami, w którychby wszelkich umiejętności nabywać można, i dopiero w teraźniejszych czasach odstąpiono nieco od zastarzałych ograniczeń przedmiotów naukowych, i kilka nowych założono katedr, szczególniéj dla nauk przyrodzonych, przez co życiu naukowemu nowy został nadany popęd. Z powodu wszakże tak niedostatecznych a dotąd jeszcze nie poprawnych urządzeń, prawnicy i doktorowie nie mogą tu nabywać odpowiedniego do ich zawodu wyższego ukształcenia, lecz muszą w innych instytutach szukać tego, czego w Oxfordzie i Cambridge niedostaje. To właśnie w ostatnich czasach było powodem do utworzenia w Londynie dwóch zakładów naukowych, to jest: uniwersytetu Londyńskiego, tudzież kollegium królewskiego, które temu niedostatkowi zaradzić mają.

Z pomiędzy różnych zakładów do uniwersytetu Oxfordskiego należących, niektóre na szczególną zasługują wzmiankę. Wymieniemy najprzód bibliotekę, która przy końcu XVIIgo wieku przez Tomasza Bodley była założoną, a która późniéj przez innych fundatorów tak dalece pomnożoną została, iż teraz jest w Europie jedną z najbogatszych w dzieła drukowane i w rękopisma. Ma trzy obszerne sale w których mieści się 30,000 rękopismów, i 500,000 drukowanych tomów. Oprócz tego w ostatnich czasach została jeszcze wzbogaconą 20,000 tomów które typograf Angielski Gough uniwersytetowi zapisał. W tymże samym gmachu znajduje się nadto galerya obrazów, zbiór starożytnych posągów, tudzież zbiór inskrypcyi Arundeliański. Taką nazwę nadano tablicy wielkiéj marmurowéj, na któréj wyrytą jest Chronika Starożytna, obejmująca, bez żadnéj przerwy, przestrzeń 1318 lat, to jest od panowania Cekropsa, aż do czasów na 264 lat przed narodzeniem Chrystusa. Ułamek téj tablicy wykopany podług jednych w Paros, podług innych w Smirnie, i który dosięga tylko epoki 354 lat przed Chrystusem, zakupiony został w r. 1627 przez hrabiego Arundela, a przez wnuka jego Howarda darowany uniwersytetowi Oxfordskiemu. Jest dużo zatarty, a przez to nieczytelnym.

Biblioteka Radcliffa, którą na téj widzimy rycinie, jedna z najpiękniejszych budowli w mieście, była budowaną od roku 1737 do roku 1749. Piękna kopuła zdaleka ukazująca się, wzbudza podziwienie. Radcliffe, znakomity lekarz na początku XVIIIgo wieku, założył tę bibliotekę, która nie tak bogata jak Bodleja, posiada tylko głównie zbiory dzieł w przedmiotach nauk przyrodzonych, tudzież lekarskich. Radcliffe utworzył nadto



Biblioteka Radcliffa.

przy kollegium Magdaleny, dla dwóch uczących się lekarzy, fundusz na podróże przez lat 10, z których pierwsze lat pięć za granicą odbywane być mają. — Jeden z najznaczniejszych zakładów, muzeum Ashmolesa, zawiera zbiór osobliwości natury, które jego założyciel Eliasz Ashmole podarował uniwersytetowi. Tak nazwany teatr, przez sławnego w roku 1723 zmarłego budowniczego Krzysztofa Wren wystawiony, przeznaczony jest na odbywanie publicznych uroczystości uniwersyteckich. Obserwatorium astronomiczne, również z zapisów hojnego Radcliffe powstałe, a w roku 1786 ukończone, leży na przedmieściu pułnocném, i kończy się na trzeciém piętrze ośmiokątną wieżą, na podobieństwo świątyni wiatrów w Atenach. Na szczycie widać globus kolosalnéj wielkości, który dźwigają Herkules i Atlas. Drukarnia uniwersytecka nazywa się drukarnią Clarendona, albowiem dochód z sprzedaży dzieła hrabiego Clarendon o rokoszu w Anglii,

posłużył do wystawienia w roku 1711 budowli na ten cel przeznaczonéj. Przed kilku laty uniwersytet wybudował nowę drukarnię; w tym pięknym gmachu znajduje się na dole sala na prassy drukarskie, która jest 200 stóp długą, a 18 szeroką.

ORANG-OUTANG.

Ze wszystkich zwierząt, małpy tylko przez swoją budowę i niektóre zwyczaje, mają niejakie do człowieka podobieństwo. Między różnemi gatunkami małp, jest jedna, od wszystkich innych odmienna, i ta właśnie, najwięcéj ma podobieństwa do człowieka, to jest: Orang-Outang.

Te zwierzęta stały się bardzo rzadkiemi; znajdują się tylko w lasach wyspy Borneo, lub w niektórych stronach głębokiéj Afryki. Są one tak dzikie, iż historya naturalna nic o nich z zupełną pewnością powiedzieć nie może; wszystkie postrzeżenia czyniono tylko na tych, które, za młodu schwytane, przez ludzi na czas niejaki wychowane zostały. Te postrzeżenia i powieści podróżnych dostateczne być musiały, do ogólnego przynajmniéj onych poznania.

Orang-outang doszedłszy zupełnéj siły, ma 5-6 stóp. Fizyognomia ma coś poważnego i posępnego, co jemu jest tylko przyrodzone i wczém ani do człowieka, ani do małpy nie jest podobny. Oczy ma bardzo do siebie zbliżone, uszy szerokie i odstające od głowy. Nos wcale nie wystaje i składa się tylko z nozdrzy umieszczonych w pewnym odstępie od ust i przedłuża się aż do wierzchniéj części głowy. Wargi ma cienkie, język miękki; na twarzy zwykle nie ma włosów, na głowie zaś ma rodzaj grzywy podobnie do naszych koni. Zęby są zupełnie tak jak u człowieka. Ręce i nogi długie i proste, stopy płaskie i zawsze prawie skulone, ręce długie bez proporcyi i niżéj kolan sięgające; brzuch duży i wydęty. Nakoniec cała powierzchnia ciała okrytą jest włosem jedwabiastym krętym i połyskującym.

Nietrzeba jednak wierzyć, iż zawsze prosto chodzi jak człowiek, jest to raczéj jego postawa nadzwyczajna. Zważając go dobrze, poznamy iż wyraźnie stworzony jest tak, żeby żył na drzewach i wszyscy podróżni mówią, że na nie z niewypowiedzianą szybkością się wdziera. Te długie muszkularne ramiona, nerwiste palce uzbrojone czarnemi pazury, zdają się być stworzone do chwytania gałęzi. Stopy zwrócone są na bok tak, iż podeszwy mogą stawać na przeciw sobie, i mogą go długo wzdłuż drzewa utrzymywać. Ten kształt tyle przydatny do pięcia się na drzewa, niezręcznym go czyni do chodzenia. Jeżeli się kijem nie podeprze, nie może długo stać prosto, nadto jeszcze, tak stopy wykręca, iż tylko ich krajami na ziemi stoi. Nie mając podpory i chcąc sobie pomódz rękoma, idzie na czworaku, jak inne zwierzęta lub małpy, ale posuwa się powoli niejako czołgając; mówią, iż idąc, podpiera się na pięściach stulonych.

Łatwo pojąć dla czego to zwierze z tylu względów do człowieka podobne, dzikim człowiekiem nazwano. Atoli od człowieka bardzo ważne znaki go różnią. Oczy zanadto są zbliżone, czoło zbyt nizkie, podbrodek nie jest wcale podniesiony u spodu, nosa prawie nie znać, usta zanadto są rozciągnięte i wystające, uda zbyt krótkie, ramiona zbyt długie, a stopy są długie jak ręce i proste. Wewnątrz, różnice jeszcze są wyraźniejsze. Człowiek ma tylko 12 żeber, orang-outang 13; krągi karku są krótsze, kości czaski bardziéj ścieśnione, biodra bardziéj płaskie, i nerki okrąglejsze.

Chociaż mózg ma zupełnie tenże sam kształt i proporcyą co u człowieka, przecięż orang-outang nie myśli, działa bez rozwagi, a nawet, można powiedzieć, bez owéj pojętności instynktowéj, która inne zwierzęta odznacza. Chociaż język i wszystkie organa głosu ma takie same jak człowiek, przecięż nie mówi, wydaje czasem niejakie krzyki ostre albo też harczy chropawo podobnie do piły trącéj suche drzewo. Możnaby powiedzieć, że natura dając mu organa do naszych podobne, zakazała mu ich używania, i ten przykład bardzo utrudzić może owych filozofów utrzymujących, że nasza dusza i umysł, wynikają z naszéj materyalnéj organizacyi.

Jak wszystkie zwierzęta nie żyjące z połowu i nie mające broni zaczepnéj, orang-outany żyją gromadnie. Pożywienie ich są owoce, korzenie, zioła aromatyczne i jaja ptasie. Wszelkie mięso sprawia im odrazę, a te które się przez czas niejaki w menażeryach chowały, lubiły tylko przysmaki słodkie i dobrze ocukrowane. Bardzo są dzikie i najmniejszy łoskot je płoszy, i z niedoścignioną szybkością dostają się na wierzchołki drzew najwyższych. Nigdy nie było można żywo je schwycić, bronią się aż do zabicia, a tak są silne, że dziesięciu ludzi niepokonają orang-outanga zupełnie dorosłego. Budują sobie niejako szałase na drzewach, na skałach, wybierając do tego miejsca najcichsze i najmniéj dostępne. Mówią iż widziano je w gromadę zebranych i z kijmi na słonie uderzających. Bronią się zapamiętale i łączą w wspólném niebezpieczeństwie.

Zdarza się iż porywają dzieci, które im bardzo trudno odebrać, przenoszą je z gałęzi na gałęź najzręczniéj i najostróżniéj. Mały murzyn przebywał z niemi dwa lata i nic złego nie doznał. Częściéj jeszcze porywają kobiety.

Charakter orang-outanga dopiéro z wiekiem nieuskromionym się staje, były bowiem mło-

de w menażeryi, które zdołano prawie domowemi uczynić. Buffon miał sposobność jednego z nich bardzo z blizka uważać. «Postać jego, mówi tenże, była dość smutna; chód poważny, ruch umiarkowany, charakter słodki i bardzo różny od małp zwyczajnych; złośliwość, swawola i niecierpliwość, były mu obce. Na znak dany był posłusznym, gdy inne kijem zmuszać było potrzeba. Widziałem to zwierzę, iż podając rękę odwiedzających odprowadzało, chodziło z niemi poważnie, jakby należąc do towarzystwa; widziałem jak siedział przy stole, rozwijał serwetę, obcierał wargi, nalewał napój do szklanki, trącał się z sąsiadami gdy był do tego wezwany, a to wszystko, tylko na znak swojego pana, a czasem sam z siebie. Nikomu nic złego nie czynił, nawet ostróżnie się zbliżał, i lubił się pieścić, najbardziéj lubił cukierki i wszyscy mu je dawali, i to zapewne skróciło mu życie. Żył w Paryżu tylko przez jedno lato i ledwo doczekał następującéj zimy w Londynie. Jadł prawie wszystko, lecz przekładał zawsze owoce dojrzałe i suche. Pijał wino, ale nie wiele; wolał mleko, herbatę i łagodne napoje.»

Widząc iż orang-outang z młodości tyle jest pojętnym, nawet dowcipnym, zdziwi się każdy, iż rzecz zupełnie ma się przeciwnie, kiedy dorośnie. Zważając jego modyfikacye organiczne, jakim ulega przechodząc do dojrzałości, możnaby się domyślać, iż pojętność jego, powinna była osłabnąć. Młody orang-outang ma czoło wystające, okrągłe wzniesione, to jest wielkie rozwinięcie przednich części mózgu; wnet wszystkie te części spłaszczają się i przybierają proporcye innych gatunków małp. Orang-outang więc przedstawia zjawisko szczególne, że w miarę jak się jego fizyczne siły rozwijają, władze moralne słabieją, jakoby natura nie chciała dozwolić wszystkich środków pojętności zwierzęciu, któremu w części zręczność człowieka nadała. Cóżkolwiek bądź, jest to tylko domniemanie, bo nikt jeszcze nie mógł śledzić orang-outanga w głębi jego lasów, a to co w nim nieuskromioną dzikością zowiemy, jest tylko przywiązaniem do tego sposobu życia, którego osłabieniem pojęcia nazywać nie można. To więc pytanie zostaje dotąd wątpliwém, jak wiele innych, tego zwierzęcia dotyczących, i które z trudnością rozwiązane być może, gdyż zwierzę to, coraz staje się rzadszém i do rozważania trudniejszém.

POWOZY PUBLICZNE W LONDYNIE.

Z Londynu wychodzi codziennie we wszystkich kierunkach i do wszystkich punktów państwa 14,000 powozów publicznych. Licząc tylko po 16 osób na jeden taki powóz; liczba zatém osób, które dziennie w tych tylko powozach wyjeżdżają ze stolicy Wielkiéj Brytanii, wynosi 224,000; ileż to oprócz tego osób opuszcza codziennie to miasto w karyolkach pocztowych, w własnych powozach, tudzież pieszo i konno.

DZIK.

Dzik jest pierworodziéc naszych domowych wieprzy, które, przez oswojenie, zmieniły się co do barwy i powierzchowności, a co do sił, straciły. Dzik pospolity różni się od innych gatunków, ostrą i sztywną na grzbiecie szczeciną, i krótkim włosistym ogonem. Zwierzę to ma bardzo rozległą ojczyznę, bo nie tylko że znajduje się w większéj części krajów Europy, wyjąwszy daleką północ i wyspy Wielkiéj Brytanii, lecz nawet napotykamy go w znacznéj części Azyi. Dochodzi aż do 55go stopnia szerokości ku północy, i zamieszkuje Azyą środkową, Indye wschodnie i wiele wysp, jako to: Ceylan, Celebes, Jawę i t. d. jednakże dziki są tam mniejsze niż w Europie. W północnéj Afryce, mianowicie w Barbaryi, są bardzo liczne. Wielkie trzody dzików, która teraz w pustyniach Ameryki południowéj widzieć się dają, pochodzą od swojskich świń europejskich, które zdziczały. O wielkości tego zwierza, nic pewnego powiedzieć nie można, ponieważ ta, podług wieku, więcéj lub mniéj obfitego pożywienia i z innych powodów, bardzo bywa różną. Dorosłe zwierze, zwykło mieć pięć stóp cztery cale długości, a trzy stopy i dwa cale wysokości. W Niemczech, Prusiech, Polszcze, widzieć często można te zwierzęta ogromnéj wielkości; bywały jednak dawniéj jeszcze daleko większe, gdy knieje były obszerniejsze i gęstsze, i mniéj ich wytępiano. W dawnych zamkach postrzegamy częstokroć na obrazach wystawiających polowania, ogromnéj wielkości dziki. Zmysły świń, wyjąwszy słuch i powonienie, są dosyć tępe; a czucie, z powodu grubego pokładu słoniny, którą ma na sobie jest jeszcze mniéj doskonałém; zmysł ten zdaje się jednak w dolnéj części ryja, być dosyć wykształcony. Postać i chód tego zwierza, zarówno są ociężałe. Długa i ciężka głowa, krótka szyja, nizkie i w stosunku do obiętości całego ciała, słabe nogi, są szczególniejszém jego odznaczeniem. Dzik postępuje zawsze ze spuszczonym łbem, krótkim kłusem, zawsze w prostéj linii. Ulubioném jego siedliskiem są wilgotne okolice i bagna, w których się tarza i ryjem ziemię porusza, wyszukując korzonki i robaki do pożywienia dla siebie; w pokarmie nie jest zupełnie wybredny, bo wszystko połyka, co napotka. *Buffon* nazwał świnię najgłupszém ze wszystkich zwierząt; wszystkie jéj zwyczaje są dzikie, odznacza się niechlujstwem, a jéj



(Dzik.)

uczucia zasadzają się na najchciwszéj żarłoczności. Nawet i domowa świnia zachowała te własności i nie zna innych potrzeb, jak tylko zaspokojenie nigdy nie nasyconego głodu; każde mięso czyli to cuchnące czyli świeże, a nawet żywe, jest jéj ulubionym pokarmem. Były przypadki, iż niekiedy dzieci po wsi błąkające się, albo też przez nieuwagę w chlewie zamknięte, były przez nie pożarte.

Mniéj odstręczającym wydaje się nam obraz odyńca w stanie dzikim. Mocnéj budowy, z wzniesioném uchem, z czarną najeżoną szczeciną, ogromnemi kłami uzbrojony, zamieszkuje wielkie wilgotne knieje, gdzie sobie obiera legowisko, które w tenczas tylko opuszcza, gdy jest napastowany, albo téż nocą, gdy na żér wychodzi. Pustoszy pola, a w wielkim głodzie i na żyjące zwierzęta napada.

Odyniec żyje od lat dwudziestu pięciu do trzydziestu, ale już w drugim roku, jest już w stanie dojrzałości. Maciora raz tylko do roku wydaje, od dwojga do dziesięciu prosiąt; wybiera sobie na to tajną kryjówkę, o któréj i odyniec nie wié, i ani wilki ani ludzie odkryć jéj nie mogą. Jeżeli mimo téj ostrożności, nieprzyjaciel zbliży się do jéj młodych, broni je bardzo odważnie. Prosięta bardzo późno opuszczają maciorę; kiedy więc stara z prosiętami dwu i trzyletniemi ciągnie przez las, gromadka ta tworzy liczną trzodę, która w przypadku napaści, używa wszystkich środków obrony, jakie tylko posiada. Mocniejsze biorą mniejsze i słabsze w środek, i te w kupkę ściśnione, zasłaniają się od nieprzyjaciela któremu kły swoje nadstawiają. W lat sześć do siedmiu świnia zupełnie dorasta, a w owéj porze kiernoz przestaje już żyć w gromadzie. Stare odyńce, chodzą samotnie, niszczą niwy i lasy, a straszni dla myśliwych, opierają się im z wściekłością, często nawet i ze skutkiem. Rzadko kiedy polegnie odyniec, ażeby wprzódy drogo życia swego nie przedał, ażeby kilku psom myśliwym nie rozpruł brzucha, a nawet często i samemu strzelcowi nie dał uczuć mocy swojego kła.

Kiedy się już dojdzie do tego, że się odyńca z legowiska wyruszy, i gdy on sam widzi nie podobném stawiać w prost opór mnóstwu uzbrojonych strzelców; w ówczas zaczyna uciekać, lecz zwolna, a biada psom któreby go nierozważnie napadały. Jeżeli go zrani kula; zatrzymuje się, uważa zkąd była wymierzona, zwraca się i z wściekłością i z głuchém chrząchaniem pędzi ku temu, kto go zranił; łamie i niszczy wszystko, co napotyka w drodze; a jeśli ścigany strzelec nie ma tyle śmiałości ażeby z kordelasem w ręku czekał na spotkanie swojego czworonożnego przeciwnika, i niedosyć siły, zręczności i zimnéj krwi, iżby mu cios śmiertelny zadał, natenczas niema dla niego innego sposobu ocalenia życia przed jego strasznemi kłami, jak schronić się śpiesznie na najbliższe drzewo; a chwałę zwycięztwa zostawić zręczniejszemu i śmielszemu swojemu współzawodnikowi.

KANTOR GŁOWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Glücksberga, Ulica Przejazd Ner. 649.
w Warszawie, w Drukarni Ner. 744.